

Grażyna Borkowska

"Le scandale du corps parlant : Don Juan avec Austin ou la séduction en deux langues". Shoshana Felman, Paris 1980 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 78/3, 363-370

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w handel przez wprowadzenie pojęcia tzw. sprawiedliwej ceny oraz zdecydowane potępienie i zakaz lichwy.

Tak wygląda świat człowieka żyjącego w średniowieczu. Prezentowane i omawiane w pracy kategorie są powiązane i nierozdzielne od siebie. Związek ten jest określany głównie przez to, że świat średniowieczny był postrzegany przez ludzi jako całość, a elementem łączącym i porządkującym ten świat był Bóg. Świat w średniowieczu to napisana przez Boga księga, w której każda istota jest słowem pełnym ukrytego sensu, a każda rzecz ma podwójne — praktyczne i symboliczne — znaczenie. Drogą do poznania świata było w tym okresie rozumienie symboli. Symbol średniowieczny nie był etycznie obojętny ani neutralny, a powstająca w ten sposób hierarchia symboli tworzyła hierarchię wartości. Społeczne i ekonomiczne idee średniowiecza były częścią tego religijno-etycznego systemu.

W omawianym okresie — według Guriewicza — ostatecznie ukształtowała się osobowość człowieka, którą św. Tomasz z Akwinu zdefiniował jako to, co jest najdoskonalsze w całej naturze. Jak pisze badacz, osobowość tę określają wszystkie elementy kultury średniowiecza.

Kategorie sriedniewiekowej kultury są bardzo ambitną próbą opisu średniowiecznego obrazu świata z punktu widzenia historyka. Kultura średniowiecza okazała się bardzo skomplikowana i zróżnicowana — zarówno pod względem terytorialnym, jak i chronologicznym, co autor stara się w swej książce pokazać. Wydaje się czasem, że byłoby to łatwiejsze przy uwzględnieniu dorobku etnologów i historyków religii, choć w toku wywodu i tak udało się Guriewiczowi pokazać niesłuszność przekonania o ciemnocie i zacofaniu średniowiecza.

W stosunku do pierwszego wydania książki autor ograniczył nieco orientalne tło kulturowe, co zwiększyło klarowność wywodu. Tekst pracy został poszerzony o wstęp metodologiczny i literaturę przedmiotu, która ukazała się pomiędzy pierwszym a drugim wydaniem. Niektóre fragmenty zostały rozbudowane (dotyczy to np. przedstawienia wolności w nauce Kościoła). Dodany został też rozdział, w którym Guriewicz krytycznie ustosunkował się do francuskich badaczy kultury i jej historii.

Czytelnika polskiego, wychowanego w kulturze o tradycjach religijnych, razić może stałe akcentowanie dystansu ideowego autora do opisywanej epoki oraz pewne dysonanse interpretacyjne, polegające na stosowaniu terminologii współczesnej filozofii marksistowskiej do kultury średniowiecznej, bądź co bądź idealistycznej (sformułowania w rodzaju: przykazanie „nie kradnij” chroniło interesy klas posiadających, zob. s. 251). Nie wszystkie stwierdzenia wydają się ponadto uzasadnione w wystarczającym stopniu przez autora książki.

Kategorie sriedniewiekowej kultury wnoszą wiele ciekawych i ważnych spostrzeżeń do wiedzy o kulturze wieków średnich. Uważny czytelnik z łatwością odkryje tu rzeczy znane mu z kultury współczesnej, zwłaszcza ludowej. Nasuwa się pytanie, w jakim zakresie jesteśmy spadkobiercami średniowiecza. Odpowiedź na nie będzie wymagała bardzo głębokiej analizy.

Matgorzata Mazurkiewicz

Shoshana Felman, LE SCANDALE DU CORPS PARLANT. DON JUAN AVEC AUSTIN OU LA SÉDUCTION EN DEUX LANGUES. Paris 1980. Éditions du Seuil, ss. 220, 4 nlb.

Le Scandale du corps parlant Shoshany Felman to książka niezwykle starannie obmyślona i bardzo zręcznie skomponowana. Wszystko jest tu ważne, każdy szczegół gra wyznaczoną rolę. Szokujący tytuł, zaskakująca w pracy o Moliere

okładka prezentująca słynną *Śmierć Katona* Delacroix, wreszcie bardzo osobisty „rewers” omawianego tomu, zawierający zamiast spodziewanego komentarza wyznanie autorki i jej zdjęcie, które stanowi integralną część tekstu, a nie — jak to zwykle bywa — uzupełnienie informacyjnego biogramu.

Wymienione detale mają przyciągać uwagę czytelnika, ale równie skutecznie osłabiać siłę doznanego wstrząsu. W sposób bezwstydnie otwarty książka Felman aranżuje serię spotkań na miarę skandalu: Molierowski Don Juan i brytyjski filozof języka John Langshaw Austin rozważają ten sam aspekt zachowań słownych, praktykując niejako na sobie samych, tj. pokazując na przykładach niespełnionych oświadczeń i nie do końca konsekwentnej teorii naukowej nieredukowalny element ludzkiej mowy — pozor prawdy, który skrywa grę obliczoną na pozyskanie słuchacza (i czytelnika).

Performatywny charakter Don Juanowskich obietnic miłosnych i donzuanizm Austina nie wymagają zdaniem Felman specjalnego uzasadnienia. Obaj zajmują się zdaniami, które stanowią rodzaj działań, i obaj zgodnie głoszą, że zdania te (nazwane przez Austina performatywnymi) nie podlegają orzeczeniu o prawdzie lub fałszu, pozwalają natomiast na określenie warunków ich skutecznej realizacji (fortunności, jak by powiedział Austin). Według Felman, bohaterowie jej książki myślą więc raczej o sukcesie niż o słuszności, bardziej pragną powodzenia niż prawdy. Przypominają hazardzistów skłonnych do rzucenia na szalę wszystkiego, co jest w ich posiadaniu. Nie stronią od prowokacji — zachowanie Don Juana to permanentny skandal w sferze obyczajowej, Austin narusza w różnoraki sposób reguły wypowiedzi scjentyficznej, zaciemniając jasność wstępnych sformułowań. (Chodzi tutaj, jak pamiętamy z lektury *How to Do Things with Words*, o postępującą w miarę rozwijania Austinowskich wykładów generalizację ujęcia: od klasy performatywów przechodzi autor do teorii aktów mowy, przypisując illokucjom — a także do pewnego stopnia i perlokucjom — określone własności związane wcześniej wyłącznie z tzw. formułami performatywnymi, tzn. zdaniami tworzonymi przy pomocy czasowników w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego i trybu oznajmującego, których stosowne wygłoszenie jest równoznaczne z powołaniem faktów natury społecznej. Performatywem będzie np. tekst wypowiedziany przez nowożeńców podczas ceremonii zaślubin: Biorę cię za męża (żonę). Zdanie takie wygłoszone w obecności urzędnika — dajmy na to z Pałacu Ślubów — oznacza zawarcie związku małżeńskiego.)

Obaj bohaterowie (Austin i Don Juan) zdają też sobie sprawę z ryzyka towarzyszącego użyciu performatywu. Molierowski uwodziciel ratuje się szpadą, podstępem, ucieczką. Austin wpisuje fiasko w doktrynę niefortunności, nieszczęśliwości aktów mowy. Jej sens jest taki: w niesprzyjających okolicznościach akt mowy może okazać się pustym gestem, a przypisywane mu działanie nie dokona się.

Felman porównuje ten fragment wykładów Austina z artykułami Benveniste'a, który w przeciwieństwie do autora *How to Do Things with Words* odrzuca ideę niespełnionych performatywów, wykluczając z pola rozważań myśl o fiasku, niepowodzeniu i klęsce: „W każdym razie wypowiedź performatywna istnieje tylko w ten sposób, że uwierzytelnia się jako działanie. Poza okolicznościami, które nadają jej charakter performatywny, traci sens. Ktokolwiek może zakrzyknąć w miejscu publicznym: »Ogłaszam powszechną mobilizację«. Nie mogąc z braku wymaganego autorytetu stać się działaniem, powyższe zamierzenie pozostaje tylko w słowach: można je potraktować jako pusty dźwięk, dziecinadę lub szaleństwo. Wypowiedź performatywna istnieje wyłącznie jako akt”¹.

¹ É. Benveniste, *Problèmes de linguistique générale*, Paris 1966, s. 273.

U Austina performatyw albo realizuje to, co zapowiada, albo nie. Jego powołanie obwarowane jest wieloma zastrzeżeniami. Oksfordzki filozof mówi o konieczności przestrzegania pewnych reguł, jak również uprzedza, że ich lekceważenie grozi fiaskiem. Dla Benveniste'a skuteczność formuły performatywnej stanowi jej istotę. Jeśli performatyw nie jest faktycznym działaniem, to znaczy, iż nie jest on performatywem lub że przestał nim być. Oto lingwistyczna wersja Epikurejskiego paradoksu, który uczy, by śmierci się nie bać, bo kiedy przychodzi, nas już nie ma.

Tę oczywistą korektę dokonaną na dziele Austina traktuje Felman jako znamienny unik, unik językoznawcy przywykłego do ograniczania pola rozważań, wykluczania z niego sfery przykrych niespodzianek i niestosownych żartów. Zdaniem tej autorki intencje Austina są zgoła odmienne. Doktryna niefortunnosci aktów mowy, przypominająca o klęsce ludzkich poczynań, o fiasku działań, o braku szczęścia lub wzajemności, świadomie wykracza poza analizę lingwistyczną, której mistrzem i propagatorem okazał się Benveniste. Działanie za pomocą słów, działanie zagrożone niepowodzeniem i nieskutecznością, stanowi pełną charakterystykę człowieka. To zarazem *genus proximum* i *differentia specifica* gatunku ludzkiego.

„Ciało mówiące” (*„corps parlant”*) — tak parafrazując metaforę Nietzschego nazwała Felman bohatera Austinowskiego wywodu². Określenie to oddaje sens ludzkiej natury usytuowanej na pograniczu dwu światów, skazanej na dwoistość i bezustannie poszukującej w niej własnej tożsamości. Wyjaśnia też — wpisana w książkę Felman, a wyczytana u oksfordczyka — fascynację klęską. Jej źródłem jest owa dwudzielność, osadzenie człowieka w dwu różnych porządkach, w konsekwencji za rozdarcie pomiędzy ciało i język, naturę i kulturę, materię i świat wartości duchowych.

Filozofia analityczna w wydaniu Austinowskim pyta o tę dwoistość, problematyzuje ją. W ten sposób myśl oksfordzkiego uczonego zbliża się ku współczesnej psychoanalizie, a przede wszystkim ku dociekaniom Lacana i jego *„École freudienne”*. „Kiedy bowiem Austin bada bezpośrednio akty mowy, psychoanaliza (dzięki np. teorii przeniesienia) traktuje samą mowę jako przejście do działania [...]” (s. 128). W obu więc wypadkach przedmiot badań sytuuje się — zdaniem autorki — „między”, na granicy cielesności i ukierunkowanych posunięć językowych; w obu też wypadkach wybór określonej perspektywy badawczej implikuje zbliżoną wizję człowieka — jego potrzeb, pragnień i działań.

Czy zbieżność ta jest przypadkowa? — pyta Felman. Odwołując się do możliwie pełnego korpusu tekstów Austinowskich, tzn. do rozpraw zebranych w tomie *Philosophical Papers*, a także do zapisu spotkań w Royaumont, Shoshana Felman rekonstruuje nieoczekiwany kontekst teorii performatywów. W przeciwieństwie do Benveniste'a brytyjski filozof interesował się również, by tak rzec, nieoficjalnymi aktami mowy, działaniami podejmowanymi poza społecznymi rytuałami, nie wymagającymi więc sygnatury władzy. Aktów takich nie można było wyjaśniać inaczej niż drogą „flirtu” z psychologią. Jednocześnie autor *How to Do Things with Words* zachował sporo dystansu wobec metod badawczych tej dziedziny wiedzy. Przestrzegał więc przed nadużywaniem kategorii intencji, zwracając uwagę, iż interpretacja konkretnego działania pozostaje zawsze niepełna. Motywy „tego, co

² Zob. F. Nietzsche, *Z genealogii moralności. Pismo polemiczne*. Przełożył L. Staff. Warszawa—Kraków 1913, rozprawa druga: „Wina”, „Nieczyste sumienie” i tym podobne, s. 57. Tam pada następujące pytanie: „Wyhodować zwierzę, które może przyrzekać, czy nie to właśnie jest owym paradoksalnym zadaniem, które postawiła sobie natura w stosunku do człowieka?”

robie”, kryją się w półcieniu, tylko niektóre elementy wychodzą na jaw, poddając się praktykom eksplikacyjnym. Ta gra światła i cienia, nasuwająca skojarzenia z blaskiem lampki górnik zatonionego w mroku, skłania Felman do postawienia tezy, iż Austin nawiązywał milcząco do pojęcia nieświadomości i że nieświadomość właśnie stanowiła horyzont jego intelektualnych dociekań.

Autorka omawianej pracy nie zadowala się jednak wskazaniem tak generalnej analogii. Jeśli bowiem — kontynuuje Felman — performatyw jest działaniem zakorzenionym w sferze libidinalnej, czyż nie można uznać go za model wszelkich zdarzeń o podłożu erotycznym? Czyż prawomocności takiego rozumowania nie potwierdza fakt, iż wszyscy trzej: Austin i Lacan, a wcześniej — Freud, są jednakowo wyczuleni na klęskę i niepowodzenie ludzkich działań? „Tzw. seksualność Freuda — podkreśla Lacan — polega na spostrzeżeniu, iż wszystko, co ma związek z seksem, jest zawsze nieudane. Stanowi to podstawę i główne założenie idei fiaska. Niepowodzenie można określić jako to, co w ludzkim działaniu jest seksualne. Stąd bierze się tyle niepowodzeń. Freud trafnie pokazał, że działanie nieudane [*l'acte manqué*] zawsze wiąże się z seksem. Działanie nieudane w całym znaczeniu tego słowa stanowi właśnie akt seksualny. [...] I jest jednocześnie tym, o czym ciągle ludzie mówią” (cyt. na s. 156).

Klęska stanowi przeszkodę dla wszystkich działań ludzkich i kojarzy się z niedosytem erotycznym. Niefortunny akt mowy odsyła więc do niezaspokojonego Erosa, akt seksualny natomiast do aktu mowy, poprzez który częściowo się realizuje i z którym dzieli niepowodzenia. „Pobrać się to powiedzieć kilka słów” — pisze Austin³. Relacja międzyludzka, erotyczna w swej istocie, została tu sprowadzona do formuły językowej, do lingwistycznej gry. Austin, zdaniem Felman (podobnie jak Freud i Lacan), dostrzega skandaliczną z obyczajowego punktu widzenia erotyzację języka, wstydliwie ukrywaną seksualność aktów mowy. I bierze w tym skandalu udział.

Teoretyczny wywód Austina stanowi dla Felman swoisty akt mowy, rodzaj specyficznego działania. Obserwacja ta mieści się jak gdyby w intelektualnym horyzoncie wykładów, dokonujących — jak wspominaliśmy już — rozszerzenia przedmiotu badań, co wiąże się z przejściem od wyraźnie zdefiniowanych performatywów do aktów mowy, które przybierają postać wypowiedzi o bliżej nie sprecyzowanej formie gramatyczno-językowej. Teoria naukowa, tak jak każdy inny rodzaj wypowiedzi, mogłaby więc stać się aktem mowy; wystarczy przyjąć, iż uparte trzymanie się przez Austina poziomu zdania jest czystym przypadkiem.

Felman przechodzi wszak nad tą małą niedogodnością do porządku dziennego. Według niej (lub może lepiej: dla niej) cykl wykładów opublikowanych w pracy *How to Do Things with Words* jest aktem mowy, działaniem angażującym zainteresowane strony: autora i czytelnika.

Austin rzuca wyzwanie określonym sposobom myślenia o człowieku, o jego poczynaniach, demitologizuje — jak w cynicznej, wydawałoby się, definicji aktu zawarcia małżeństwa — sferę działań „wysokich”, przypomina dzięki teorii niefortunności o niespełnieniu, które stale towarzyszy ludziom w ich poczynaniach erotycznych.

Austin rzuca także wyzwanie określonym sposobom pisania rozprawy filozoficznej, narusza pewne zwyczaje, deprecjonując niejako własny warsztat. Tytuł, którym opatrzone słynne dziś wykłady (czy Austin ma w tym udział, możemy się tylko zastanawiać), przywołuje na myśl książkę kucharską lub kącik kulinarny pisma kobiecego. Przy czym Felman podkreśla, że przekłady na języki obce, m.in. fran-

³ J. L. Austin, *How to Do Things with Words*. Wyd. 2 Oxford 1976, s. 7 i 8, gdzie pojawiają się różne wersje cytowanego performatywu.

cuski, nie zachowały tej niezwyklej manieri — tytuł oryginalny zastępowano z reguły wyrażeniem bardziej neutralnym. Na dodatek filozof nie stroni od żartów. Czasami można ulec wrażeniu, iż nie mówi zupełnie serio. Wykłady stanowią dowód niezwyklego poczucia humoru — subtelnego (dowcipy umykają uwadze roz-targnionego czytelnika) i utrzymanego w tonie paradoksu. Innymi słowy, Austin zmierza do tego, by wywołać skandal. Kroczy śladami Don Juana, marząc — jak tamten — o powodzeniu, sukcesie, sławie.

Pamiętajmy jednak, że w takiej mierze, w jakiej dzieło Austina pozostaje aktem mowy, narażone jest ono na klęskę. Ciosy przychodzą z różnych stron, naruszając wzniesioną konstrukcję. Spośród kilku rodzajów niepowodzeń wymienionych w pracach filozofa spotykają go co najmniej dwa. Pierwsze — to klęska niespełnienia; Austin nigdy nie stworzył spójnej całościowej teorii, często natomiast samounicestwiał wcześniejsze dokonania, czego przykładem niech będzie „zaciemnienie” rewelacyjnej doktryny performatywów. Dotknęła go także, co możemy dorzucić do spostrzeżeń Felman, klęska „urodzaju”, nadmiar interpretacji, z których wiele miało postać nadużyć.

Austin w rozumieniu Felman to współczesny Don Juan, Wielki Uwodziciel; nieważny jest więc bilans wysiłków, wykaz strat i zysków, liczy się tylko gra. Fascynującą zabawą, w którą wciąga czytelnika, zniewalając niewyczerpanym bogactwem pomysłów i skojarzeń. I Felman przyznaje wprost, iż uległa urokowi Austinowskiej filozofii: „Austin mnie oczarował. Podoba mi się nie tylko szeroka perspektywa, którą dostrzegam w jego teorii, lecz także tkwiący w niej potencjalnie skandal; podoba mi się nie tylko to, co mówi, ale także to, »co robi przy pomocy słów«” (s. 99).

Fascynacja ta bliska jest satysfakcji erotycznej nie tylko dlatego, że wiąże się z doznaniem fizycznej nieomal przyjemności. Mechanizm retorycznego zniewolenia nie stanowi przypadku. Jeśli działa i przynosi skutek, to znaczy, że uderza celnie w sferę pragnień i dążeń. Mówienie staje się aktem, kiedy to, co Don Juan powtarza każdej kobiecie, odbieramy jako skierowane do nas. Felman odczytała Austina (może lepiej: odebrała) w ten właśnie szczególny sposób. Nic więc dziwnego, że jej książka kryje w sobie rekwizyty miłości.

Czytelnika przywykłego do rozpraw ostrożnych w sądach, skromnych i wyważonych, dzieło Felman może zaszokować. Być może będzie on szukać dla temperamentu autorki jakiegoś wytłumaczenia: szkoły, wzoru bądź tendencji.

Zauważmy więc, że Felman czerpie swobodnie z szerokich możliwości współczesnej humanistyki. Nieobce są jej modelowe poszukiwania strukturalistów, pozwalające ująć pewne analogie w system powtarzalnych zależności. Stąd może wziął się pomysł następującego równania: doktryna nieszczęśliwości ma się tak do wywodów Austina, jak idea fiaska do teorii Freuda. Książka Shoshany Felman nosi także znamiona wspólnoty z analizą hermeneutyczną, której bieg (kolisty i pełen nawrotów) stanowił dla Molierowskiego mitu doskonale narzędzie badawcze. Z tej samej tradycji przejęła zapewne autorka zasadę „wszystko wyjaśnia wszystko”. Powyższe założenie pozwala zacząć analizę w dowolnym miejscu: mit Don Juana, performatywy Austina, teoria podświadomości Freuda, koncepcje Lacana oświetlają się tu nawzajem, uobecniając się równocześnie w toku analitycznego wywodu.

Stosunkowo jednak najwięcej podobieństw łączy pracę Felman z tzw. krytyką dekonstrukcjonistyczną, uporczywie poszukującą w badanym tekście śladów różnych, nierzadko sprzecznych dyskursów artystycznych bądź światopoglądowych i przejawiającą podejrzliwość wobec oczywistych znaczeń. Wyłuskanie ze skąpego w słowa wykładu Austina szcątkowo zarysowanej kategorii nieświadomości to bodaj najbardziej błyskotliwy przykład zastosowania powyższej metody.

O atrakcyjności pracy *Le Scandale du corps parlant* nie stanowi jednak w osta-

tecznym rozrachunku wielość metod badawczych ani nawet zręczne ich połączenie pod etykietą interdyscyplinarności, która sama w sobie jest symptomatyczna dla stanu europejskiej humanistyki w latach osiemdziesiątych naszego wieku. Tym, co wyróżnia rozbudowany esej Felman spośród wielu innych publikacji zafascynowanych psychoanalizą bądź „zreformowanym” strukturalizmem, jest ona sama. Jeszcze jedno „mówiące ciało”, tym razem — jak informuje zdjęcie dołączone do tekstu — młode i piękne. I bez względu na to, jak odnosimy się do teoretycznych pomysłów i ostatecznych rozwiązań Shoshany Felman, jej lektura Moliera, Austina, Freuda bądź Lacana przekonuje w pełni o sprawczej, perlokucyjnej chyba w tym przypadku, sile słowa.

Literatura oraz — o czym wprost pisze Felman w notce zamykającej książkę — teoria naukowa mogą ożywiać pewne zjawiska (jak Austinowska doktryna — Mollеровski mit) bądź skazywać na niepamięć i unicestwienie (jak idea fiaska — Don Juana), bądź też pobudzać uczuciowo, co stało się udziałem naszej autorki za sprawą prac oksfordzkiego filozofa.

Jak widzimy, odwieczna domena literatury, wyznaczona przez trzy wielkie żywioły: egzystencję, śmierć i miłość, przecina się z polem przedmiotowym nauki i krytyki. Znowu praktyka pisarska Felman zbiega się z postulatami dekonstrukcjonizmu, ściśle mówiąc — jednej z jego odmian, bliższej psychoanalizie niż bardziej „klasycznemu” ujęciu Derridy. I tam, i tu tekst krytyczny staje się tekstem zmysłowym, zapisem dążeń i pragnień, swoistą terapią łagodzącą rozbudzone emocje.

Wykorzystując bogate odcienie francuszczyzny, pozostawia Felman ten wątek rozważań w stanie pewnej dwuznaczności. Zmysłowość jej tekstu ma dwie wersje: słabą i mocną. Odmiana pierwsza pozwala tłumaczyć „*séduire*” jako ‘oczarować’, „*aimer*” natomiast jako stan akceptacji estetycznej wyrażony słowem ‘podoobać się’. W wersji mocnej trzeba mówić o uwiedzeniu i miłości. Także więc Felman (a nie tylko Don Juan i Austin) prowadzi grę, pobudzając ciekawość czytelnika, drażniąc niewyczerpaną obfitością znaczeń⁴. Czyżby wszystko zaczynało się od nowa?

Powróćmy teraz do innego wątku rozważań zaprezentowanego w książce *Le Scandale du corps parlant*, tj. do rozróżnienia dwu pojęć „*jouissance*” i „*connaissance*”. Jeśli rozprawa naukowa nosi w sobie napięcie pomiędzy zabawą a wysiłkiem poznawczym, to powyższe spostrzeżenie odnosi się także — jak można przypuszczać — do tekstu Felman. Owo rozdwojenie nakłada określone obowiązki również na recenzenta. Uczestnictwo w grze (której staraliśmy się sprostać, pilnie śledząc posunięcia autorki) zakłada obserwację dokonywaną w zbliżeniu, w krótkim dystansie, podczas gdy obcowanie z cudzym dorobkiem intelektualnym wymaga większej obiektywizacji sądów formułowanych z namysłem i z bezpiecznego odalenia. Spójrzmy więc na omawianą pracę z tej drugiej perspektywy.

Jak się wydaje, dla zrozumienia książki Felman ważne są nie tylko te konteksty, w które wprzęga ona myśl Austina. Równie istotną rolę grają wyczuwalne pominięcia i przeoczenia. Być może właśnie owe braki są, zważywszy drapieżność pióra i wynikające stąd przerysowania, najbardziej miarodajnym źródłem wiedzy o upodobaniach i niechęciach autorki. To, czego nie ma, byłoby najczystszym środkiem ekspresji; przy czym warto dodać, iż ta paradoksalna konstatacja

⁴ Gra, wydaje się, istotnie nie ma końca. Jak powiada bowiem autorka w innym miejscu tekstu (s. 58). „*séduire*” oznacza etymologicznie ‘*séparer*’. Łaciński źródłosłów przypomina, że uwiedzenie jest jednocześnie rozłączeniem, rozdzieleniem. Brzmi to okrutnie w uszach kochanków, lecz jest pocieszającą okolicznością dla krytyka, historyka, filozofa; ich fascynacje są zwykle początkiem jakiejś nowej inspirującej wędrówki.

mieści się w horyzoncie zainteresowań Felman, która już w r. 1978 pisała o milczeniu i ciszy, wierząc, że również poza mową rozciąga się przestrzeń dyskursu⁵.

Mając na uwadze tę wysoce semiotyczną funkcję milczenia, trzeba stwierdzić, iż autorka *Le Scandale du corps parlant* zaciera wszystkie ślady świadczące o socjologicznym „skrzywieniu” myśli Austina. Pomija zatem fakt, że akty mowy stanowią w znacznej mierze działania konwencjonalne, oparte na sile społecznych rytuałów, że tą samą drogą realizują się również akty lokucji i illokucji⁶, że ich niefortunność wiąże się na ogół z naruszeniem umownych sposobów postępowania.

Wydaje się, iż refleksja Austinowska tkwi mocno w anglosaskiej filozofii i logice, współgrając z propozycjami Grice'a i Strawsona, którzy traktują mówienie w aspekcie pragmatycznym, podkreślając, że porozumienie między mówiącym i słuchającym wymaga, by: „nie tylko zmierzać do tego, aby A rozpoznał intencje mówiącego, a więc, by myślał, że p; trzeba zmierzać również do tego, aby A rozpoznał tę intencję mówiącego, która skierowana jest właśnie na to, by A rozpoznał intencję, żeby A myślał, że p”⁷.

Zawiła to formuła, ale skomplikowana jest również struktura społecznych kontaktów, dla których gra językowa stanowi przykład modelowy. Toczy się ona w świecie pozorów i bytów zastępczych, przybliżając się jedynie ku jakiejś majaczącej iskieierce prawdy. Dotarcie do faktycznych intencji, myśli i uczuć mówiącego, a tym bardziej dotarcie do sfery pragnień nieświadomych, wymaga niezwykle wyrafinowanych zabiegów deszyfracyjnych, którymi — być może — dysponuje psychoanaliza, ale które z pewnością nie zaprzętały samego Austina.

Pozostał on — jak by powiedział Goffman — personą teatru codzienności, bez reszty pochłoniętą trwającym spektaklem, paradoksalną logiką działań, zmierzających do przemieszania tego, co podmiotowe, indywidualne, z tym, co społecznie czytelne, a więc skuteczne.

Performatywy, a raczej akty mowy, stanowią, jak się zdaje, przestrzeń graniczną z obiema sferami. Austin, ten nie nazbyt radykalny pragmatysta, towarzyszy człowiekowi w procesie socjalizacji, tj. w procesie nadawania domniemanym intencjom podmiotowym społecznych sankcji. Pośród sześciu warunków fortunności pojawia się nieco zaskakująca zasada piąta, wprowadzając pojęcia ze słownika psychologii: „jeżeli, jak to często bywa, dany sposób postępowania jest przeznaczony dla osób żyjących pewne myśli lub uczucia lub gdy ten sposób postępowania ma w konsekwencji zapoczątkować pewne zachowania ze strony uczestników, wówczas biorąca w nim udział i tym samym realizująca to zachowanie osoba musi faktycznie żywić te myśli i uczucia, a uczestnicy muszą zmierzać do właściwego zachowania się [...]”⁸.

Obecność zasady szczerości („szczerości”) staje się zrozumiała, a nawet niezbędna, jeśli uprzytomnić sobie fenomen działań słownych, aktualny aspekt mówienia. Akty werbalne to sfera dopasowywania słów do zamierzeń i odwrotnie: zamierzeń — do podsuwanych, narzucanych formuł słownych. Felman, której akt kojarzy się z aktem erotycznym, wpada w pułapkę zastawioną przez metaforę; w rzeczywistości bowiem nie ma u Austina napięcia między funkcjami ciała i języka. Sposoby posługiwania się ciałem są także — co wcześniej odkrył i opisał Marcel Mauss — sprawą konwencji⁹. Jak się zdaje, autor *How to Do*

⁵ Sh. Felman, *La Folie et la chose littéraire*. Paris 1978.

⁶ Zob. Austin, *op. cit.*, wykład X, s. 121.

⁷ P. F. Strawson, *Logico-Linguistic Papers*. London 1971, s. 156—157.

⁸ Austin, *op. cit.*, s. 15 (cyt. w przekładzie K. Rosner).

⁹ Zob. M. Mauss, *Sposoby posługiwania się ciałem*. W: *Socjologia i antropologia*. Wstęp C. Lévi-Strauss. Warszawa 1973 (tłum. M. Król).

Things with Words podziela ten pogląd, zaznaczając, iż niektóre formuły performatywne okazują się spokrewnione z określonymi gestami pozawerbalnymi¹⁰. Trzeba ich się po prostu wyuczyć. „Techniczny” tytuł wykładów, który Shoshana Felman wiązała z autosatyrycznym dowcipem ich autora, jest więc zupełnie na miejscu.

Sądzić zatem można, że tekst Felman i propozycje Austina — mimo pewnych analogii, bardziej zresztą językowych niż przedmiotowych — dotyczą dwu różnych obszarów ludzkiej aktywności. Próba pogodzenia obu perspektyw badawczych pod hasłem psychoanalizy wymagała zbyt wielu pominięć, by uznać ją za udaną.

Czy zatem — przy całym szacunku dla błyskotliwej inteligencji i odwagi Shoshany Felman — przyjdzie nam traktować jej odczytanie mitu Don Juana jak niezobowiązującą przygodę, brawurowy wypad bez dalszych konsekwencji, po prostu literacki precedens?

Wydaje się, że propozycje autorki *Le Scandale du corps parlant* powinny znaleźć się w jakimś szerszym kontekście teoretycznym, w którym mogłyby ulec dopełnieniu. Funkcję ramy i nadrzędnej całości może przejąć tylko antropologia. Pojawia się nowa perspektywa badawcza, padną nowe pytania. Skoro bowiem — jak staraliśmy się pokazać — Austinowskie akty mowy nie są dobrym materiałem do rozważań o nieświadomości, spróbujmy inaczej, spróbujmy wykorzystać obserwacje Felman na przekór jej sugestiom. Spytajmy więc o społeczne konwencje rządzące instynktem erotycznym i sposobem jego realizacji.

Ludzie, mali Don Juanowie, dają to, czego nie mają: miłość, obietnicę, honor. Oto źródło i ostateczny wymiar opisywanego tutaj skandalu. Ale przecież — dorzucimy — dają, bo muszą dawać. Dają, bo chcą brać. Dają, bo taka jest struktura więzi społecznych, umacnianych przez dary, przyjęte i odwzajemnione¹¹. Jak pisze Michel Serres, Don Juan nie sprzeciwia się prawu. Chce mu tylko sprostać¹².

Nie wszystkie jednak performatywy (akty mowy) służą ominięciu systemu prawnego. Niektóre z nich (wygłaszane np. podczas ślubu, chrztu, nominacji oraz innych działań oficjalnych) podtrzymują jego reguły. Może dlatego okładkę książki o Don Juanie zdobi obraz przedstawiający Katona, obrońcę praw obywatelskich. I czy nie jest skandalem, że obaj umierają śmiercią gwałtowną, w cierpieniach?

Grażyna Borkowska

¹⁰ Austin, *op. cit.*, s. 69 n.

¹¹ Zob. M. Mauss, *Szkic o darze*. W: *Socjologia i antropologia*.

¹² M. Serres, *Hermes I. La Communication*. Paris 1968, s. 242.